

BESTSELLEROWI AUTORZY NEW YORK TIMESA

**JASON HAWES GRANT WILSON
MICHAEL JAN FRIEDMAN**

KONTAKTY

Z DUCHAMI

**ODTAJNIONE
SPRAWY Z ARCHIWÓW T.A.P.S.**



**STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII**

...coś więcej niż psychologia

KONTAKTY

Z DUCHAMI

JASON HAWES GRANT WILSON
MICHAEL JAN FRIEDMAN

KONTAKTY

Z DUCHAMI

ODTAJNIONE
SPRAWY Z ARCHIWÓW T.A.P.S.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

Redakcja: Dominika Dudarew
Skład komputerowy: Piotr Pisiak
Projekt okładki: Piotr Pisiak
Tłumaczenie: Łukasz Głowacki
Korekta: Marzena Żukowska

Wydanie I
Białystok 2010
ISBN 978-83-7377-427-8

Copyright © 2009 by Jason Hawes, Grant Wilson and Michael Jan Friedman.
GHOST HUNTERS ® is a registered trademark and service mark of
Pilgrim Films and Television, Inc. in the United States and foreign countries.

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2010.
All rights reserved, including the right of reproduction
in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana
ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych,
mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych
bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – sklep firmowy „Talizman” – detal
www.studioastro.pl e-mail: biuro@studioastro.pl
Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl
PRINTED IN POLAND

Niniejszą książkę oraz całą moją pracę dedykuję przede wszystkim mojej żonie, Kristen, która mnie wspierała i postawiła na nogi, gdy byłem przygnębiony. Kocham Cię nie tylko jako swoją żonę, ale również – poczynając od siódmej klasy szkoły – jako mojego najlepszego przyjaciela.

Po drugie, książkę tę również dedykuję piątce moich dzieci, które dzielnie znosiły pasję ojca i dały mi czas, abym mógł osiągnąć to, co osiągnąłem. Dzięki Wam wszystkim czuję się młody, to Wy pokazaliście mi, jak ważna jest każda chwila spędzona razem. Takie chwile są bezcenne.

W końcu książkę dedykuję także całej rodzinie T.A.P.S. i wszystkim innym badaczom zjawisk paranormalnych spoza naszej rodziny. Dzięki Waszej pracy owa dziedzina zyskała sobie więcej szacunku, a Wasze wsparcie pomogło nam osiągnąć sukces.

Jason Hawes

Książkę dedykuję setkom tysięcy badaczy zjawisk paranormalnych pracujących nieustrudzenie, poświęcających niezliczone liczby godzin, ciężko zarobione pieniądze i swój sen, aby pomóc tym, którzy odczuwają trwogę w swoim własnym domu. Dedykuję ją również osobom, które pomimo żalosnych kpin i na pozór nie dających się pokonać przeszkód, wciąż przecierają szlaki na tym polu. Dziękuję za Waszą ciężką pracę.

Oczywiście w tych dedykacjach nie mogę zapomnieć o kochającej żonie i dzieciach – zawsze obecnych, wspierających mnie, których miłość jest niezachwiana i którzy coraz więcej dla mnie znaczą.

Grant Wilson

OD AUTORÓW

Badania nad zjawiskami paranormalnymi nie są wspierane przez naukowców ani przez producentów specjalistycznego sprzętu, zjawisk takich nie można również odtworzyć w warunkach laboratoryjnych. Dlatego też dziedzina ta pełna jest teorii, spekulacji i opinii. W wyniku tych ograniczeń, historie przedstawione na kolejnych stronach to te, które według organizacji T.A.P.S. są najbardziej wiarygodne. Nie twierdzimy, że to fakty, ale raczej oparte na doświadczeniu teorie wynikające z obserwacji i lat przeprowadzanych badań.

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie – Grant Wilson	11
Różne przypadki opowiedziane przez Jasona Hawesa i Granta Wilsona	31
Zakończenie – Jason Hawes	273
Słowniczek	276

WPROWADZENIE: GRANT WILSON

Polowanie na duchy – tak jak wiele innych rzeczy, którymi zajmują się ludzie – na przestrzeni lat stało się coraz bardziej wymagającym i wyszukany zajęciem wykorzystującym zaawansowaną technologię. Jeżeli zamierzasz wykonywać profesjonalne badania nad zjawiskami paranormalnymi, to musisz posiadać praktyczną wiedzę dotyczącą różnych specjalistycznych aplikacji. Dlatego też warto mieć dostęp do zespołu ekspertów.

Kiedy dzisiaj oglądacie Jasona i mnie w telewizji, to widzicie, że zazwyczaj u swego boku mamy sporą, współpracującą z nami załogę. A trzeba też przyznać, że jest to cholernie uzdolniona załoga. Znacie ich, ponieważ widujecie ich tak samo często, jak mnie i Jasona.

W programie *Ghost Hunters* to właśnie oni odpowiadają na telefony od potencjalnych klientów, ładują sprzęt na samochody i przemierzają kraj wzdłuż i wszerz. Przeprowadzają wywiady, rozstawiają urządzenia i służą nam za uszy i oczy w różnych aspektach naszych badań. Pakują się rankiem i spędzają godziny analizując dane audio i wideo oraz poszukują materiałów w miejscowych bibliotekach, magistratach i towarzystwach historycznych. Kiedy natomiast badania dobiegają końca, wtedy ewidencjonują zebrane materiały po to, aby można jeszcze było odnieść się do nich w przyszłości.

Jednak nie zawsze tak było. Na początku, kiedy działalność T.A.P.S.-u (The Atlantic Paranormal Society, Atlantyckie Stowarzyszenie ds. Paranormalnych) dopiero się rozkręcała, wiele z tych rzeczy Jason i ja musieliśmy robić sami. Nie istniała żadna duża organizacja, na której moglibyśmy się wesprzeć. Byliśmy po prostu dwoma facetami, którzy pasjonowali się polowaniem na duchy i naiwnie wierzyli, że mogą pomóc ludziom rozwiązać ich problemy.

Oczywiście cieszyliśmy się z oferowanej nam pomocy. Rzadko byliśmy całkowicie pozostawieni samym sobie, niemniej jednak najczęściej było nas tylko dwóch. Ponieważ nie było z nami nikogo, kto dałby się rano w sobotę wyciągnąć z łóżka i przez sześć godzin jechać do Maine, mogliśmy liczyć wyłącznie na siebie.

W końcu badanie zjawisk paranormalnych to nie tylko hobby, chociaż wiemy, że niektórzy właśnie w ten sposób do tego podchodzą. To odpowiedzialność, i to duża. Jako łowca duchów, zajmujesz się życiem innych ludzi. Wchodzisz do ich domów, wysłuchujesz ich największych tajemnic, sprawdzasz ich rzeczy osobiste i być może dajesz im iskierkę nadziei.

Mogą nie pokładać zbyt wielkiej nadziei w swoich duchownych, lekarzach czy miejscowej policji. Zwierzenie się swoim przyjaciołom, sąsiadom lub nawet innym członkom rodziny może być dla nich krępujące. Ale z jakiegoś powodu nie krępują się i pokładają nadzieję w *Tobie*. Jeżeli to nie jest odpowiedzialność, to w takim razie nie wiem, co to jest.

Myślę, że jednym z powodów, dlaczego ludzie liczą na nas jest to, że sami doświadczyliśmy tego, co doświadczają oni. Mieliśmy okazję do bliskich spotkań z siłami nadprzyrodzonymi, byliśmy nimi niemalże śmiertelnie wystraszeni i mieliśmy na tyle szczęścia, że z tego wszystkiego wyszliśmy cało i zdrowo. A więc, kiedy siedzimy i rozmawiamy z kobietą widzącą rzeczy, których inni nie dostrzegają lub wysłuchujemy mężczyzny słyszącego w nocy głosy, rozumiemy ich zmieszanie i ból.

Potrąfimy się *utożsamiać*.

Jeżeli czytałeś naszą pierwszą książkę, pt. *Ghost Hunting*, to wiesz już, w jaki sposób Jason po raz pierwszy zetknął się ze zjawiskami nadprzyrodzonymi. W wieku zaledwie dwudziestu lat zaczął spotykać się z kobietą praktykującą reiki – japońską technikę relaksacji polegającą na manipulacji energią życiową. Po sześciu miesiącach praktykowania technik zaczął widzieć różne rzeczy, włączając w to zjawy ludzi.

Myślał, że traci rozum. Następnie został przedstawiony badaczowi zjawisk paranormalnych, Johnowi Zaffisowi, który poinformował go, że po prostu stał się bardziej wrażliwy na tego rodzaju rzeczy. Chociaż nieco uspokoiło to Jasona, mimo wszystko gdziekolwiek szedł, widział ciągle to samo. Gdy pewnego dnia w oceanarium natknął się na nieznaną kobietę, która doradziła mu, aby jadł zielone oliwki, dopiero wtedy jego wizje nieco osłabły.

Oliwki. I bądź tu mądry!

W międzyczasie Jason założył R.I.P.S. (The Rhode Island Paranormal Society – Stowarzyszenie Rhode Island ds. Paranormalnych). Była to swego rodzaju grupa wsparcia dla ludzi takich jak on, czyli tych, którzy zetknęli się ze zjawiskami nadprzyrodzonymi i czuli potrzebę, aby o tym porozmawiać. To właśnie dzięki R.I.P.S.-owi dane mi było poznać Jasona. Chciałem ustalić swoją pozycję na polu projektowania stron internetowych, natknąłem się na witrynę R.I.P.S.-u i od razu pomyślałem, że mógłbym poprawić jej wygląd i funkcjonalność o 200%.

Skontaktowałem się zatem z Jasonem i dowiedziałem się, że propozycja usprawnienia owej strony go interesowała i chętnie skorzysta z pomocy. Niedługo potem umówiliśmy się na spotkanie w cukierni i zaczęliśmy obgadywać różne pomysły. Jednak nasza rozmowa zamiast dotyczyć stron internetowych, ciągle schodziła na tematy paranormalne.

Było to nasze wspólne zainteresowanie i gawędziliśmy o tym nie tylko tamtej nocy, ale również wielokrotnie potem. Jednak dopiero wiele lat później, kiedy staliśmy się sobie tak bliscy jak

bracia, zdecydowałem zwierzyć się Jasonowi i opowiedziałem mu, co przytrafiło mi się w przeszłości. Zrobiłem to, ponieważ on nie był jedynym, który doświadczył czegoś, czego wyjaśnić nie potrafił. Tak oto pokrótce przedstawia się historia, którą mu opowiedziałem...

Wychowałem się w gęsto zalesionej części Rhode Island, a paranormalne istoty nie były mi w głowie. Pojawiały się tylko w związku z Halloween czy w opowieściach o duchach i to w zasadzie wszystko. Poza tym nie byłem dzieciakiem, który w poszukiwaniu duchów zmarłych lubił badać ciemne, pełne przeciągów strychni oraz zimne, zasnuwane pajęczynami piwnice. Cały swój wolny czas spędzałem na świeżym powietrzu i właśnie dlatego najpierw wstąpiłem do grupy Boy Scouts, a potem do Eagle Scouts. W tamtych czasach, jeżeli zawiązałbyś mi oczy przepaską i pozostawił w lesie, to bez problemu trafiłbym do domu.

Mam bliskiego przyjaciela Chrisa, z którym znamy się od piątego roku życia. Kiedy miałem piętnaście lat, pewnego dnia, nieopodal jego domu razem bawiliśmy się w lesie; wspinaliśmy się na drzewa i robiliśmy inne rzeczy, którymi już wiele razy zajmowaliśmy się w takim miejscu. Nagle ogarnęło nas dziwne uczucie, że chyba powinniśmy już pójść do domu. Nie powiem ci, skąd wzięła się ta myśl w naszych głowach, ale zarówno on, jak i ja czuliśmy to samo.

Dokładnie w tamtej chwili zauważyłem, że coś przemieszczało się między drzewami. Nie było to zwierzę ani nic, co by je chociaż trochę przypominało, a już na pewno nie był to człowiek. Widziałem jakiś zniekształcony obraz unoszący się w powietrzu, który przemykał pomiędzy gałęziami.

Wskazałem palcem na to dziwne zjawisko, tak aby Chris również mógł je zobaczyć. Ku memu zdziwieniu, on jednak niczego nie widział. Dostrzegał jedynie efekt, jaki to coś wywierało na gałęzie drzew. Gdy zjawa przemieszczała się w naszym kierunku odchylały się one na boki. Niemniej jednak postaci, któ-

rą widziałem ja, Chris nie zauważał. Minęło jakieś pół godziny i nagle owo zjawisko odeszło, pozostawiając nas w konsternacji.

„Co to było?” – zapytałem.

Ani ja, ani on nie znaleźliśmy odpowiedzi.

Oczywiście, następnego dnia i również kolejnego i jeszcze wiele razy potem wracaliśmy na to samo miejsce. Za każdym razem działa się tam coś, czego nie potrafiliśmy wyjaśnić. Przerażało nas to, ponieważ mieliśmy do czynienia z czymś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyliśmy. Jednak nigdy nie czuliśmy się w niebezpieczeństwie. Czymkolwiek było to coś, na co się natknęliśmy, raczej nie zamierzało zrobić nam krzywdy.

W końcu owa istota zdecydowała się objawić – ale tylko mnie. Chris widział rezultaty jej działań: pył, poruszające się gałęzie itp. – ale nie ją samą. W sumie nie bardzo rozumiałem, dlaczego ja jako jedyny mogłem dostrzec naszego dziwnego towarzysza.

Jak to wyglądało? Było niskie i ciemne i na pozór bardzo, bardzo osobliwe. W rzeczy samej, owa istota chciała wiedzieć o *nas* tak samo dużo jak my o *niej*. Nie powiedziałbym, że była przyjacielska, ale z drugiej strony nie była też wstydliva, złośliwa lub przestraszona. Była po prostu... zafascynowana nami.

Przeglądałem różne książki, aby dowiedzieć się o niej czegoś więcej, ale nie dałem rady znaleźć jakichkolwiek informacji. Pamiętam, iż obawiałem się, że mogłaby nas opuścić i już nigdy nie dowiedzielibyśmy się, co tak naprawdę odkryliśmy. Ale *to* nigdzie się nie wybierało. Za każdym razem, gdy wracaliśmy do lasu, już tam na nas czekało.

Obcowaliśmy z tym – z tą istotą – dość regularnie przez okres następnych dwóch lat. Przyszło nam na myśl, że być może powinniśmy wykonać jakieś testy, aby potwierdziła się prawdziwość jej istnienia, aby udowodnić – nawet jeżeli tylko sobie – że nie oszaleliśmy. Prawdę mówiąc, ponieważ tylko ja dostrzegałem tę istotę, chciałem dowieść, że to ja nie *oszalałem*.

Pewnego dnia nasz towarzysz postanowił naśladować zachowanie Chrisa. Kiedy zdałem sobie sprawę o co chodzi, postano-

wielem wykonać test. Po pierwsze stanąłem pomiędzy Chrisem i słońcem, tak abym nie widział cienia przyjaciela i tym samym nie popsuł eksperymentu. Następnie poprosiłem Chrisa, aby stanął za mną i wykonał jakieś dziwne gesty, takie, jakich do tej pory jeszcze nie robił.

Nie widziałem Chrisa, ale patrzyłem na istotę, która naśladowała jego ruchy. Przyglądałem się uważnie, a następnie opisałem Chrisowi, co ujrzałem. Potem zapytałem Chrisa, czy właśnie takie gesty wykonywał.

Okazało się, że tak. Robił *dokładnie* to samo.

Bawiliśmy się w ten sposób około godziny. Potrafiłem opisać ruchy Chrisa – bez względu na to jak wyszukane one były – bez najmniejszej pomyłki. Po jakimś czasie istota odwróciła się i powróciła w głąb lasu. Po raz kolejny byliśmy osłupiali, że coś takiego w ogóle istnieje, aczkolwiek tym razem bardziej pewni, że nam nie odbiło.

Jakiś czas później odkryliśmy, że mogliśmy poprosić istotę, aby pojawiała się w różnych miejscach o wyznaczonych porach – i nie mówię tu tylko o miejscach w lesie. Widziano ją także w mieście. Za każdym razem, gdy prosiliśmy ją, aby zamianifestowała swą obecność w danym miejscu, potem słyszeliśmy o dowodach, które tę obecność potwierdzały. Wcale nie mówię o tym, że ktoś ją widział – ponieważ ja byłem jedyną osobą, której dane było tego dostępować – ale o tym, że gdzieś zdarzyło się coś, co normalnie by się nie stało, gdyby nie było tam tej istoty.

Na przykład raz poprosiliśmy ją, aby pojawiła się w autobusie szkolnym, do którego rankiem wsiadał mój przyjaciel. Gdy następnego dnia wsiadał on do autobusu, a był to poniedziałek, wszyscy siedzieli w przedniej części pojazdu, a nie w tylnej – chociaż właśnie tam większość dzieciaków lubiła się zbierać. Rankiem następnego dnia, kiedy istota już sobie poszła, znowu spora grupka dzieciaków zajmowała tył autobusu.

Podobne testy przeprowadzaliśmy w różnych sytuacjach. Za każdym razem obecność tajemniczego gościa wywoływała zmia-

nę w zachowaniu ludzi. Pomimo iż nikt go nie widział, to wszyscy reagowali w podobny sposób.

Wszystko dobiegło końca, kiedy wreszcie poszedłem do college'u. Z tego co wiem, istota pozostała w lesie i oczywiście brakowało mi jej. Ponieważ byłem jedynym, który ją dostrzegał, czułem z nią pewną więź. Jednak w moim życiu działały się inne rzeczy, które w znacznym stopniu odwracały moją uwagę od myślenia o niskiej, ciemnej postaci z lasu.

Jednak trafić chciałem, że po jakimś czasie powróciłem tam, gdzie w przeszłości dorastałem. Oczywiście, nigdy nie przestałem myśleć o istocie i zastanawiałem się, czy nadal odwiedzała miejsce, gdzie po raz pierwszy ją zobaczyłem. Wierzcie mi, wcale nie byłbym zaskoczony, gdybym już więcej jej nie ujrzał.

Kilka razy powracałem do lasu tam, gdzie spotykałem ją kiedyś i chodziłem dookoła. Jeżeli nic się nie działo, myślałem sobie: „Niech tak będzie”. Jednak za którymś razem, po kilku minutach zauważyłem, jak coś przemieszcza się między drzewami. Kiedy w zdziwieniu patrzyłem na to, co się dzieje, nagle postać pojawiła się.

Zupełnie tak jak dawniej mogłem ją widzieć i się z nią komunikować. Tajemnicza istota była wciąż zainteresowana ludźmi i miała ochotę odnowić naszą przyjaźń, którą cenię sobie do dziś.

Czy to duch? Czy to demon? Mam własne powody, aby udzielić odpowiedzi przeczącej na te pytania. W tej sprawie konsultowałem się z wieloma, tak zwanymi ekspertami zajmującymi się zjawiskami paranormalnymi i żaden z nich nie miał pojęcia, co to mogło być.

Odkąd skończyłem piętnaście lat, cały czas próbuję wyjaśnić albo chociaż sklasyfikować to, czego doświadczyłem. Jedyne, co mogę wam powiedzieć, jest to, że mile wspominam ten etap w moim życiu. Nie byłem tym ani wystraszony, ani nie panikowałem, ale wręcz przeciwnie – jestem pełen wdzięczności, że dane mi było tego dostąpić.

Oczywiście to, co opisałem tutaj, to zaledwie przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. Ta historia ma znacznie więcej części. Ale zostawmy ją na inny raz... jeżeli w ogóle zdecyduję, że warto o niej dyskutować.

Wiecie, to w zasadzie mój pierwszy raz, kiedy publicznie zdecydowałem się mówić o moich doświadczeniach ze zjawiskami paranormalnymi. Do tej pory milczałem jak grób. Bez wątpienia pytacie siebie, dlaczego przez tak długi czas nic o tym nie mówiłem.

Po pierwsze, zawsze uważałem, że moje prywatne doświadczenia są naprawdę *prywatne*. Innymi słowy, była to sprawa między mną, a małą, oddaną grupką przyjaciół, którzy mnie wtedy wspierali. Z drugiej strony nie chciałem, aby ktokolwiek sobie pomyślał, że takimi opowieściami próbuję zwrócić na siebie uwagę. Jeżeli mnie znasz, to wiesz, że czyjaś uwaga, to *ostatnia* rzecz, której potrzebuję. Wolę raczej stać z boku, niż znajdować się w centrum zainteresowania.

Na koniec, nie zniósłbym myśli, że ludzie próbowaliby krytykować moje doświadczenia. Rzeczywistość tamtych dni i to, co się wtedy działo, było dla mnie wystarczająco trudne. Nie potrzebowałem brać na swoje barki kolejnego ciężaru i starać się cokolwiek udowodniać.

Nawet teraz czuję się nieco nieswojo, opowiadając o tym. Ale niech się dzieje, co chce – to istnieje. Tylko ty decydujesz, czy chcesz w to wierzyć, czy nie.

W każdym bądź razie, w ten oto sposób wszystko się dla mnie zaczęło. A skończyło się, wiecie jak – założyliśmy T.A.P.S. i czołgamy się teraz na kolanach i rękach do miejsc, których wielu innych ludzi wolałoby unikać i szukamy tam rzeczy, o których niewielu chciałoby wiedzieć. Kochamy to robić, być może dlatego, że z natury jesteśmy nieco stuknięci.

Lubimy nawet te straszne momenty, a w zasadzie *zwłaszcza* te straszne.

Kiedy na przykład bez żadnego widocznego powodu stół przesuwają się po podłodze lub gdy odsłuchujesz wstecz nagrania

GRANT: ALLIE

1997

O tej sprawie niezbyt często wspominamy, ponieważ dotyczy ona krewnego jednego z naszych współpracowników.

Rodzina tego badacza uważała, że jego czternastoletnia siostra Allie zaczęła chorować na schizofrenię. Z jednej strony słyszała głosy, które jej dokuczały, sprawiając, że czuła się bezwartościowa, z drugiej – doświadczała gwałtownych huśtawek nastrojów. Pomału, krok po kroku działo się z nią coraz gorzej.

Oczywiście bardzo pragnęliśmy pomóc Allie. Ale przecież nie jesteśmy doktorami i wydawało się nam, że nic nie mogliśmy zrobić.

Wtedy, pewnego dnia, kiedy wraz z Jasonem dyskutowaliśmy o jej położeniu, wysnuliśmy teorię, że Allie wcale nie miała schizofrenii. A co, jeżeli po prostu stała się bardziej wyczulona na zjawiska paranormalne i słyszała głosy duchów, przyjmując na siebie ich emocje, tak jakby były one jej własnymi?

Jasne, że kiedy duchy dowiedziałyby się, iż mogła je słyszeć, to zbiegłyby się do niej jak ćmy do światła. To w rezultacie pogorszyłoby jej sytuację. W każdym bądź razie, tak wyglądała nasza teoria. Zapytaliśmy Allie i jej rodzinę, czy zgodziliby się na przeprowadzenie testów.

Zaprzyjaźniony z nami badacz poradził rodzicom, aby wyrazili zgodę. Posłuchali jego rady. Allie również była *za* tym. Jakiś

czas potem spędziliśmy z nią trochę czasu, czekając na jedno z jej rzekomo schizofrenicznych doświadczeń.

Nie musieliśmy długo czekać na – jak ona to nazwała – atak głosów rozmawiających „blisko jej głowy”. A zatem, mając nadzieję na uchwycenie jakichś paranormalnych zjawisk, włączyliśmy koło niej rejestrator dźwięków. Poprosiliśmy ją również, aby tak dokładnie jak tylko potrafi, spisała na kartce to, co usłyszy.

Kiedy zaczęliśmy sprawdzać imię i informacje, które wyduśliła z siebie podczas ataku, odkryliśmy, że miały one związek z miejscową historią. Potem, przesłuchując zarejestrowane nagrania z taśmy, wyłapaliśmy na nich elektroniczne zjawiska głosowe. Słowa, które usłyszeliśmy, pasowały dokładnie do tego, co Allie napisała dla nas na kartce.

Według nas, był to wystarczający dowód na potwierdzenie tezy, że dziewczyna wcale nie chorowała na schizofrenię. Po prostu stała się bardziej wyczulona na zjawiska paranormalne. Wtedy też skupiliśmy nasze wysiłki na udzielaniu jej porad i upewnianiu się, że będzie potrafiła zyskać kontrolę nad swymi nowymi zdolnościami. Po jakimś czasie zaczęła radzić sobie zarówno z huśtawkami nastrojów, jak i głosami, które już więcej jej tak nie przytłaczały.

PODRĘCZNIK ŁOWCY DUCHÓW – SCHIZOFRENIA

Przypadek Allie to tylko jeden z wielu, kiedy diagnoza lekarska stwierdza schizofrenię, a tak naprawdę dana osoba po prostu staje się bardziej wrażliwa na występowanie zjawisk paranormalnych. Powiniennem to wiedzieć. Był czas, kiedy słyszałem i widziałem rzeczy, których inni nie dostrzegali i gotów byłem wtedy stwierdzić, że choruję na schizofrenię.

Nauka zawsze na swój sposób próbuje wszystko określić i prawdę mówiąc, swoją robotę wykonuje niesamowicie. Jednak czasami etykieta, którą na coś przyklepia nie jest zbyt trafna.

Czasami odpowiedź wychodzi poza sferę ugruntowanej wiedzy naukowej.

Niestety, ciężko jest odróżnić schizofrenię od zwykłego zwiększenia się zdolności odczuwania zjawisk paranormalnych. W końcu „objawy” są praktycznie identyczne. Dana osoba doświadcza wielkiego niepokoju, mówi w zagmatwany i bezładny sposób, staje się ofiarą słabego rozumowania i osądów, ma zaniki pamięci, trudności ze spaniem i jedzeniem, słyszy i widzi rzeczy, których inni ani nie widzą, ani nie słyszą, a także unika towarzystwa innych osób.

Schizofrenia zazwyczaj pojawia się u osób nie mających jeszcze dwudziestu lat lub zaraz na początku tego okresu. Zwiększenie się zdolności parapsychicznych często zachodzi w tym samym czasie. Przed tym okresem życia człowieka w jego ciele zachodzą znaczne transformacje, a więc nie powinniśmy być zaskoczeni, że ten stan pojawia się właśnie w danym momencie.

Skoro już o tym mówimy, to powinniśmy rozwiać pewne mity dotyczące schizofrenii. Na przykład ci, którzy na nią cierpią, wcale nie doświadczają – jak wielu w to wierzy – „rozdwójnia jaźni” i nie mają skłonności do przemocy. Schizofrenia to choroba, w której pewne procesy i schematy myślowe zostają zakłócone, wywołując chaos, pomiędzy tym co rzeczywiste a schizofreniczne.

Nie jest to również choroba, która powstaje na skutek złej opieki rodzicielskiej, a więc zrzucanie na kogoś winy nie ma sensu. Nie świadczy o słabym charakterze osoby, która na nią cierpi. To jedynie skutek zaburzeń przemian biochemicznych w mózgu.

Schizofrenia dotyka mniej więcej jedną osobę na sto, i nieważne, czy jest to kobieta, czy mężczyzna. Podobno jedna trzecia osób doświadcza epizodu schizofrenicznego tylko raz w życiu. Kolejna jedna trzecia, od czasu do czasu doświadcza takich epizodów, ale pomiędzy nimi nie pojawiają się żadne objawy choroby. I w końcu też jedna trzecia to osoby naprawdę chore, któ-

re potrzebują stałej opieki medycznej; jednak w ekspresowym tempie, przez ostatnie lata, leczenie osób z tymi zaburzeniami znacznie się poprawiło.

Rozumiem, że są ludzie, którzy są naprawdę chorzy i naiwnie byłoby mówić, że jest inaczej. Oczywiście ci, którzy są zatroskani o swoje zdrowie, nie powinni się wahać, tylko iść do lekarza. Jednak należy być ostrożnym, co do etykietek, które ludziom przyczepiamy, ponieważ może – powtarzam może – osoba twierdząca, że choruje na schizofrenię po prostu rozwinęła u siebie pewien talent, a nie chorobę.

JASON: W NIEWOLI

2000

Bill i Dani Turnerowie twierdzili, że nigdy nie zajmowali się okultyzmem ani nawet nie znali nikogo, kto by to robił. Mimo to ktoś lub coś wprosiło się do ich domu, a oni nijak nie potrafili sobie z tym poradzić.

Więcej niż raz Dani spostrzegła siwego mężczyznę ubranego w stylu lat dwudziestych ostatniego wieku przechadzającego się po ich domu. Kiedy w końcu zdobyła się na odwagę, aby stanąć z nim twarzą w twarz, on znikł, ale nie na zawsze. Po tym zdarzeniu pojawiał się tak samo regularnie jak wcześniej.

Dzieci także odczuły obecność tego ducha. Pewnego razu, kiedy w pokoju gościnnym grali w gry wideo, czuli, że coś wyrywało im dżojstiki z rąk. Potem widzieli, jak te same dżojstiki przelatywały przez pokój.

Zdarzały się przypadki, kiedy różni członkowie rodziny czuli, że coś ich od tyłu popychało. Na początku myśleli, że to ktoś z nich, ale potem zaczęli mieć gorsze podejrzenia.

Przerażeni skontaktowali się z T.A.P.S.-em. Kiedy przybyliśmy do ich domu – wraz z katolickim księdzem, imieniem Kevin – zapewniliśmy rodzinę, że zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby zgłębić istotę ich problemów. Jeżeli to zjawisko natury paranormalnej, to powiemy im o tym. A jeżeli nie ma to nic wspólnego z duchami – to też ich o tym poinformujemy.

Zgodnie z naszymi procedurami, najpierw rozejrzeliśmy się po domu, zwracając szczególną uwagę na pokój gościnny i sypialnię. Robiliśmy to częściowo po to, aby znaleźć najlepsze punkty na rozmieszczenie naszych urządzeń do nagrywania, ale chcieliśmy również zorientować się, czym domownicy się zajmowali.

Jeżeli znajdujemy książki lub filmy o okultyzmie, to mamy już jakiś punkt zaczepienia co do tego, w jaki sposób coś paranormalnego mogło zagościć w ich domu – oczywiście, jeżeli w ogóle zdarzenia w ich domu miały cokolwiek wspólnego z takimi zjawiskami. Jak natkniemy się na tabliczkę Ouija, to nawet lepiej zaczynamy rozumieć, o co chodzi. Jednak w tym wypadku nie znaleźliśmy żadnej z takich rzeczy. Zainteresowania Turnerów związane były bardziej z komediami romantycznymi, aniżeli ze zjawiskami paranormalnymi.

Po jakimś czasie jednak na coś się natknęliśmy. Chwilę po tym, jak rozdzieliłem się z Grantem, aby sprawniej przeszukać dom, nagle usłyszałem, jak wołał mnie z korytarza na dole. Idąc za jego głosem, odnalazłem go w małym domowym magazynie – w sumie było to miejsce nieco większe niż kanał umożliwiający dostęp do węzłów sanitarnych i innych urządzeń.

„Spójrz na to” – powiedział.

Ściany pokryte były symbolami okultystycznymi i imionami. Pośród nich znajdowało się kilka odniesień do Astarotha – dobrze znanego demona. Oczywiście, owe napisy były źródłem problemów w domu.

„Musimy im to pokazać” – powiedziałem.

„Nie ma co do tego wątpliwości” – odrzekł Grant, kiwając głową.

Turnerowie stanowczo obstawali przy tym, że nie są odpowiedzialni za to, co odkryliśmy. W rzeczy samej, chociaż zdawali sobie sprawę z istnienia tych napisów, to nigdy nie przyglądali się im tak uważnie, aby je odczytać. Wierzyliśmy im. Wyglądało

na to, że stworzyli je poprzedni lokatorzy domu, co oznaczało, że zajmowali się okultyzmem.

Nieco później, tamtej nocy, w przelocie ujrzeliśmy postać przypominającą człowieka – jedynie mignął nam przed oczami. Kiedy postanowiliśmy się temu dokładnie przyjrzeć, to nic nie znaleźliśmy. Czy ujrzeliśmy staruszkę, o którym wspominali Turnerowie? Nie mogliśmy tego stwierdzić.

Słyszeliśmy również warknięcia dochodzące z sypialni. Poszliśmy to sprawdzić, ale nie znaleźliśmy niczego, co mogło być za to odpowiedzialne. Jednak w ciągu całej nocy słyszeliśmy je kilkakrotnie.

Około czwartej trzydzieści nad ranem Grant i ja zdecydowaliśmy się zakończyć badania. Poinformowaliśmy rodzinę, że przyjrzymy się zebranym materiałom z naszych urządzeń i przyjedziemy do nich z powrotem, następnie spakowaliśmy się i ruszyliśmy w drogę powrotną do Warwick. Na miejscu zaczął się żmudny proces przeglądania kilku godzin nagrań.

Na jednej z taśm usłyszeliśmy warknięcia, które potwierdzały nasze doświadczenia z domu państwa Turnerów. Co więcej, uchwyciliśmy jedno EVP, które brzmiało: „Proszę, pomóżcie mi”.

Następnego dnia złożyliśmy wizytę Billowi i Dani. Usiedliśmy wraz z nimi w ich pokoju gościnnym. Część z tego, co zamierzaliśmy im powiedzieć, już wiedzieli. W końcu informowaliśmy ich już o okultystycznych rysunkach, które odkryliśmy w ich domowym magazynie i oznajmiliśmy im, że takie symbole stanowią formę zaproszenia dla istot demonicznych. Byli jednak zaskoczeni, kiedy usłyszeli resztę historii.

Powiedziałem im: „W zasadzie mamy tutaj do czynienia z dwoma istotami. Jedna z nich jest istotą ludzką, a druga nie-ludzką i ta pierwsza znajduje się pod kontrolą tej drugiej”.

To jedyny wniosek, który miał sens. Postać starego mężczyzny, którego widywała rodzina, była duchem ludzkim – być może był

to poprzedni lokator tego domu, który chciał za wszelką cenę nawiązać kontakt z obecnymi mieszkańcami. Gdyby duch ten był sam, to jego zachowanie mające na celu przyciągnąć uwagę innych byłoby bardzo delikatne.

Jednak Turnerowie czuli, jak ktoś uderzał ich od tyłu oraz starał się wyrwać im przedmioty z rąk. Takie zachowanie dla ludzkiego ducha jest nietypowe, a więc należy je przypisywać czemuś znacznie bardziej złośliwemu i brutalnemu – mianowicie nieludzkiej istocie próbującej przestraszyć ich tak bardzo, aby w końcu opuścili dom.

„Czy możemy coś z tym zrobić” – zapytała Dani.

Zauserowaliśmy, aby Turnerowie pozwolili Kevinowi dokonać rytuałów oczyszczenia. Powiedzieliśmy, że to jedyny sposób, aby pozbyć się istoty demonicznej, która ich dręczyła. Potem moglibyśmy zająć się istotą ludzką, jeżeli oczywiście po odejściu demona, wciąż stanowiłaby ona problem. Małżonkowie z ochotą zaakceptowali nasze propozycje.

Kevin przeszedł do odprawiania rytuałów. Na początku było bardzo spokojnie, jedyny głos, który słyszeliśmy, to głos naszego kolegi. Chwilę potem nieludzka istota z mściwością zareagowała na religijne prowokacje Kevina.

W kuchni szuflady zaczęły otwierać się i zamykać. Warczące odgłosy dochodziły z każdej części domu. Słyszeliśmy cienie i przenikliwe krzyki oraz czuliśmy wstrętny odór, natomiast powietrze wokół nas zrobiło się dziesięć stopni cieplejsze.

Nagle wszystko ucichło. Kevin zakończył modlitwy. Wszystko wskazywało na to, że demon odszedł.

Kilka tygodni później skontaktowaliśmy się z Turnerami. Powiedzieli nam, że wszelkie okultystyczne symbole i słowa znajdujące się w domowym magazynie zostały przez nich zamalowane farbą. Dodali także, że od naszego wyjazdu w ich domu nie działały się żadne zjawiska paranormalne, starszy pan też już więcej się nie pojawił. Ich cierpienia dobiegły końca.

PODRĘCZNIK ŁOWCY DUCHÓW – DUCH LUDZKI KONTRA NIELUDZKI

Przez lata natknęliśmy się na inne przypadki, kiedy to duch ludzki znajdował się pod kontrolą ducha nieludzkiego, zupełnie tak, jak miało to miejsce w domu Turnerów. Nauczyliśmy się zwracać uwagę na pewne znaki, na pewne cechy, które wskazują, że właśnie to się dzieje.

Jak już wcześniej wspominaliśmy w tej książce, duchy ludzkie rzadko kiedy z własnej woli wyrządzają krzywdę żyjącym. Od czasu do czasu się pojawiają, robią hałasy i angażują się w inne czynności, aby zwrócić na siebie uwagę. Może się zdarzyć, że któryś z nich zatrzaśnie nam drzwi przed nosem, ale nic ponadto.

Jeżeli chodzi o istotę demoniczną, to ta potrafi być tak złośliwa, jak zraniony rosomak. Jeżeli da radę zrobić człowiekowi krzywdę, to świetnie. Jeżeli uda się jej wypędzić lokatorów z domu – jeszcze lepiej. Nie ma ona żadnego szacunku ani dla żywych, ani dla martwych.

Dlatego też czasami można dojść do wniosku, że duch ludzki będący pod kontrolą demona jest z tego powodu nieszczęśliwy. Duch taki może wyglądać na smutnego i ciemzonego. Może brakować mu rąk, stóp lub jednego oka.

Czasami zdarza się, że duch nieludzki posuwa się nawet do tego, aby podawać się za ludzkiego – oczywiście, jedyną jego intencją jest wyrządzenie szkody żyjącym ofiarom. Kiedy już to zrobi, może poprosić, aby dana osoba poszła za nim, a następnie – kiedy człowiek niczego się nie spodziewa – spycha go ze schodów. Może też zwabić kogoś do pokoju, zaprowadzić w dane miejsce, a potem na niewinną osobę zrzucić szafę z książkami.

Ogólnie rzecz biorąc, istnieją sposoby, aby zorientować się, kiedy istota demoniczna udaje ducha ludzkiego. Na przykład ich prośby skierowane do ciebie mają w sobie coś złowieszczonego. W ich obecności czuć dziwny i nieładny zapach.

JASON HAWES I GRANT WILSON

Chodzi o to, aby nie dać się zaskoczyć. Nawet jeżeli jesteś przekonany, że masz do czynienia z duchem ludzkim, to i tak musisz być ostrożny, ponieważ problem może być poważniejszy, niż ci się wydaje.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

Autorzy to założyciele znanej w Stanach Zjednoczonych organizacji T.A.P.S. (The Atlantic Paranormal Society). Po raz pierwszy ujawniają zapisy ze swoich niezapomnianych, mrożących krew w żyłach spotkań z duchami. Niesamowite doświadczenia przeplatają z informacjami na temat ich poszukiwań.

Autorzy odkrywają przyprawiające o dreszcz historie:

- mieszkanki Connecticut, która pojawia się w dwóch miejscach jednocześnie,
- małej dziewczynki, której niewidzialny towarzysz zabaw mści się na jej srogim ojcu,
- mężczyzny opętanego przez złą istotę w chwili, gdy autorzy sprawdzają jego dom,
- zrozpaczonej kobiety śniącej o zjawiskach paranormalnych zanim się one wydarzą...

...i wiele, wiele innych.

Opowiadając o doświadczeniach, dają również ważne wskazówki dla początkujących badaczy zjawisk paranormalnych, mówiąc m.in. jak należy używać mierników pola elektromagnetycznego i kamery na podczerwień. Informują też, jak stwierdzić, czy dane zjawisko nadprzyrodzone jest dobre czy też złe oraz w jaki sposób należy obchodzić się z duchami.

Bez względu na to, czy jesteś sceptykiem, czy wierzysz w zjawiska paranormalne, te prawdziwe, fascynujące i zarazem przerażające historie nie pozwolą Ci w nocy zasnąć!

Książka zawiera niesamowite, kolorowe zdjęcia pochodzące z dochodzeń T.A.P.S.!

Cena: 39,30 zł

PATRONATY MEDIALNE:

